

MICHAŁ RAUSZER

NARÓD KONTRA LEWACTWO. POLITYCZNE KATEGORYZACJE RZECZYWISTOŚCI W FOLKLORZE INTERNETOWYM

2005 rok, z powodu śmierci Ojca Świętego, był okresem granicznym dla polskiej polityki. Do tego czasu lewactwo siedziało spokojnie i cicho, a później zorientowało się, że może i ruszyło do przodu.

Krzysztof Cugowski
na antenie Telewizji Republika (Cugowski, 2014)

*NATION AGAINST "THE LEFTIST."
POLITICAL CATEGORIZATIONS OF THE REALITY
IN INTERNET FOLKLORE*

Abstract

In his well known essay "*Left-Wing Communism: An Infantile Disorder*" Lenin used the Russian term "levizna" to name a naïve strategy of West European communist parties. This term is usually translated as "Left-Wing" but it does not show its disregarding to West communist politics in Lenin's eyes. In Polish there is another tradition, used by communist nomenclature, to ridicule left wing movement (e.g. in 1968), and it is translated as "lewactwo" (translations such as "lefty", "leftie" do not fit due to historical context and the Russian grammar). Nowadays the term is used by right-wing movements and politicians to humiliate each left-wing idea as childish (opposed to "adult" right-wing). In my article, I intend to show how this "lewactwo" notion works as a barrier of national identity, as well as a screen of phantasy. The empirical part of my work was based on Internet folklore, such as mems, commentaries, short YouTube films and also on

.....
MICHAŁ RAUSZER
Uniwersytet Śląski, Katowice
E-mail: michal.rauszer@us.edu.pl
This work was supported
by the author's own resources.
No competing interests
have been declared.

This is an Open Access article distributed under the terms of the Creative Commons Attribution 3.0 PL License (creativecommons.org/licenses/by/3.0/pl/), which permits redistribution, commercial and non-commercial, provided that the article is properly cited. © The Author(s) 2015.
Publisher: Institute of Slavic Studies, Polish Academy of Sciences [Wydawca: Instytut Sławistyki PAN]

offers of shops with patriotic clothes and gadgets (because their offer is rooted in this folklore, and they first make some "patriotic context," e.g. something interesting in history, and then offer clothes etc. in relation to this. So their merchandise is strictly based on Internet folklore and work as "barometer" for it). My analysis shows how the notion "lewactwo" works as an ideological and phantasmatic barrier for national identity. This barrier shows how all these right-wing movements construct positive set of the "nation." This set contains positive as well as negative (put together with "lewactwo") elements, like notions, ideas and signs with which they must be contiguous to be part of the nation (e.g., in an anthropological notion of magic based on contagion and similarity). The term "lewactwo" is also used as a screen of phantasy, where you are projecting all features which exclude you from the community and your positive "national identity."

Key words: national identity; Internet folklore; contagion and similarity magic; left-wing

NARÓD KONTRA LEWACTWO.

POLITYCZNE KATEGORYZACJE RZECZYWISTOŚCI W FOLKLORZE INTERNETOWYM

Streszczenie

W znanym eseju *Dziecięca choroba lewicowości w komunizmie* Lenin, na określenie naiwnej jego zdaniem polityki zachodnich partii komunistycznych, używa pojęcia „lievizna”. Zwykle tłumaczy się je jako „lewicowość”, termin ten jednak nie oddaje pogardy dla zachodnich partii komunistycznych, z jaką Lenin się o nich wypowiadał. W języku polskim wyraz ten był także niekiedy przekładany jako „lewactwo”, po to by służył ośmieszeniu działań niezgodnych z nomenklaturą Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (przykładem może być ruch '68 na Zachodzie). Współcześnie określenie „lewactwo” najczęściej jest używane w dyskursie ruchów prawicowych, aby pokazać każdy niezgodny z nimi projekt jako „dziecinny”. Wyrazem tym określa się nie tylko ruchy lewicowe, ale także wszystkie inne, które nie wpisują się w dyskurs prawicy narodowej. W swoim artykule staram się pokazać, w jaki sposób wyraz ten służy jako fantazmatyczna bariera, granica definiująca tożsamość narodową. Za materiał badawczy posłużył mi folklor internetowy taki, jak: memy, komentarze pod artykułami i zdjęciami, krótkie filmiki na portalu YouTube, a także oferta internetowych sklepów z odzieżą i gadżetami patriotycznymi (oferta tych sklepów jest ściśle oparta na takiej folklorystycznej interpretacji wydarzeń ujmowanych jako ważne). Pojęcie „lewactwa” funkcjonuje jako bariera wyznaczająca tożsamość narodową oraz jako przestrzeń fantazji. Ideologiczna praca tego pojęcia pokazuje, w jaki sposób w opozycji do tej bariery definiuje się i wyznacza pozytywny zbiór tego, co jest postrzegane jako „narodowe”, oraz tego, co „narodem” nie jest. Ponadto „lewactwo” jest także używane jako ekran fantazji, na której projektuje się cechy, których posiadanie wyklucza z narodowego zbioru, stanowi niejako jego negację.

Słowa kluczowe: tożsamość narodowa; folklor internetowy; magia podobieństwa i styczności; lewica

Trudno w folklorze wyznaczyć jakieś punkty graniczne, niemniej jednak od czasów katastrofy smoleńskiej możemy mówić o intensyfikacji specyficznej formy folkloru, jaką jest folklor tożsamościowy. Wydarzenie to jest postrzegane jako swoista „odpowiedź realnego”, która potwierdza cały szereg różnych postaci tego, co potocznie nazywa się teoriami spiskowymi. Za kluczowy i reprezentatywny przejaw teorii spiskowej, powstałej w kontekście smoleńskim, uznać możemy powszechne przekonanie o tym, że

za „zamachem w Smoleńsku” stoją rosyjskie tajne służby z Putinem na czele, które przy pomocy swoich polskich agentów (np. popularną formą tego przekonania jest neologizm „Komoruski” od nazwiska Bronisława Komorowskiego) zamordowali całą polską delegację udającą się na uroczystości katyńskie. Nie chcę określać tutaj, co jest prawdą a co fałszem w przypadku Smoleńska. Odnoszę się jedynie do przejawów tego stosunku, które są konsekwencją myślenia magicznego (łączenia tego, co podobne i tego, co styczne). Innymi słowy przeciętny „Kowalski”, czy „Kowalska” nie mają dostępu do żadnych danych dotyczących wydarzeń w Smoleńsku, nawet gdyby mieli, to nie mają narzędzi do ich interpretacji, a jednak wypowiadają się autorytatywnie na temat wydarzeń smoleńskich (z tej lub innej strony).

Stosunek do wydarzeń smoleńskich jest tutaj o tyle ważny, że ugruntował formę kategoryzacji rzeczywistości opartą na myśleniu magicznym, którą chcę zająć się w tym artykule, na podstawie folkloru internetowego (Hajduk-Nijakowska, 2012, s. 9). Tą formą jest kategoria „lewactwa”, używaną jako strukturalna opozycja względem kategorii „narodu”. Forma ta jest dopełnieniem, materialnym nośnikiem sposobu, w jaki postrzega się i rozumie pojęcie wspólnoty narodowej. Dokonuję tutaj pewnego skrótu myślowego. W przypadku Smoleńska nie operuje się kategorią „lewactwa”, tylko kategorią narodu i jego wrogów („ruscy”, „agenci”, „obce siły”). Ta opozycja jest strukturalną formą, w której dokonuje się kategoryalny podział na naród i obcą siłę, gdzie za progiem, jakim jest owa „obca siła”, może pojawić się wszystko: „lewactwo”, „ruscy agenci”, „WSI”, „żydzi”, „masońni”, „media polskojęzyczne” itd. Punktem wyjścia tej opozycji jest kategoryzacja na naród i nie-naród, która funkcjonuje jako forma przejawiania się folkloru, dlatego w miejsce tego, czym jest nie-naród, można podstawić odpowiednią formułę, odnosząc się do odpowiedniego obszaru rzeczywistości. „Lewactwo” występuje w przypadku obszaru tzw. „wojen kulturowych” oraz wyparcia stosunku do ekonomii (wyparcie postrzegania klas społecznych itd.).

Uważam, że fenomen folkloru, będącego formą kategoryzacji rzeczywistości, należy rozumieć tutaj szeroko jako wyraz procesów społeczno-ekonomicznych, jakie mają miejsce w Polsce przynajmniej od roku 1989. Swoją analizę zawężam jednak do okresu „po Smoleńsku”, dlatego że to właśnie wtedy kategoryalny podział na naród i nie-naród, opierający się wcześniej w ograniczony sposób na teoriach spiskowych, uzyskał paradoksalne potwierdzenie, sygnał z rzeczywistości. Chodzi o to, że cały kontekst dyskusji o Smoleńsku, filmów, domysłów, śledztw itd. paradoksalnie potwierdza istnienie sił, które poza oficjalną strukturą władzy (demokracja przedstawicielska) naprawdę rządzą światem. Innymi słowy to, co się działo w stosunku do Smoleńska, niejasności, tajemność, mnożenie hipotez (mówię tutaj o różnych stronach stosunku do Smoleńska), jawi się w folklorze jako potwierdzenie istnienia „sił”, które w sposób niewidoczny kształtują opinie, nadają bieg wydarzeniom, są odpowiedzialne za przeróżne zdarzenia itd. Wychodząc od teorii folkloru twierdzę, iż owo paradoksalne potwierdzenie istnienia „obcych sił” znajduje swój wyraz w uprzywilejowaniu myślenia magicznego, nad myśleniem jako formą refleksji, krytyki, dekonstrukcji.

Jedną z najbardziej charakterystycznych form folkloru opartego na opozycji naród – nie-naród jest stosunek do „mainstreamowych” mediów (TVN, „Gazeta Wyborcza”). Charakterystyczną cechą treści takiego folkloru jest przekonanie, że czytelnicy i widzowie tych dwóch mediów są zmanipulowani, ulegają wrogiej propagandzie itd. Media te mają „zakłamywać rzeczywistość”, „siać propagandę”, manipulować faktami itd. Ten rodzaj folkloru odwołuje się więc do widza, czy czytelnika takich mediów, który posiada

falszywy obraz rzeczywistości. Co ciekawe, w ramach takiej formy folkloru, wyrażanej za pomocą obrazu, to właśnie sam nośnik, a nie przekaz jest ważny. Styczność z wymienionymi mediami powoduje, że czytelnik lub widz automatycznie staje się osobą podejrzaną. Nie chodzi więc o posiadanie narzędzi krytycznego odbioru tekstu lub komunikatu, ale o samo posiadanie gazety i oglądanie stacji. Krytyka poczynań stacji i gazety w podobny sposób opiera się na styczności, a nie na analizie mechanizmów owej „propagandy”. A więc jakaś treść, na przykład o przemocy wobec kobiet, jeżeli pojawia się w „Gazecie Wyborczej”, automatycznie, przez styczność, jest uznana za fałszywą. Jeżeli więc tekst nie niesie prawdziwych informacji (bo pojawił się w „Gazecie”), to znaczy, że służy „obcym siłom”¹. Stąd też ukuto pojęcia „mediów polskich” i „mediów polskojęzycznych”. W ten sposób osoba czytająca na przykład w pociągu „Gazetę Wyborczą” jest od razu kwalifikowana jako zwolennik lub zwolenniczka „tej” strony. Podobnie czytelnik lub czytelniczka „Gazety Polskiej”. Na tym przykładzie można zaobserwować proces, który jest tutaj dla mnie kluczowy, mianowicie zastępowanie myślenia (różnorako ujmowanego) myśleniem magicznym. Ma to związek z szerszym kontekstem „wojen kulturowych”, substancjalizacją tożsamości (współcześnie istnieją tylko ciała i języki) (Burszta, 2013, ss. 170–171). Zaczniemy od myślenia magicznego.

OD DZIOBAKA DO FOLKLORU

Zasadniczą kwestią, z jaką mierzy się folklorystyka, jest poznanie mechanizmów dokonywania kategoryzacji rzeczywistości. Folklor interesuje się jednak tym ich rodzajem, który dotyczy „wiedzy potocznej”, a więc modelem kategoryzacji opartym na sprowadzaniu tego, co nieznanne i nieoswojone, do postaci tego, co poznane i „swojskie”. Na zbiór wiedzy potocznej składa się więc zespół kategoryzacji rzeczywistości, który uznany zostaje za substancję tej rzeczywistości (wiedza potoczna nie odróżnia nazwy rzeczy od samej rzeczy) oraz model sprowadzania rzeczy niepoznanych i nieoswojonych do najprostszych postaci (patrz: Gramsci, 1961; Hołówka, 1986). Nie ma w przyrodzie różnicy pomiędzy górą i doliną, różnica ta pojawia się wraz z kategoryzacją językową, a w praktyce społecznej zaczyna być traktowana nie tak, jakby była efektem tej językowej kategoryzacji, ale jakby rzeczywiście istniała taka granica (substancjalizacja). Model takiego kształtowania doświadczenia doskonale ukazuje Umberto Eco w przykładzie z dziobakiem. Kiedy australijscy „odkrywczy” po raz pierwszy spotkali się z dziobakiem, wpadli w niemąły popłoch semiotyczny, dziobak był jednocześnie kretem, kaczką i rybą. Ostatecznie ochrzczono go mianem „wodnego kreta”. Zetknięcie z tak „niepojętym” zwierzęciem wywołuje panikę interpretacyjną, w wyniku której powstaje znak (symboliczne ujęcie rzeczywistości) odnoszący się do elementów „nieznanego” posiadających (przez podobieństwo lub styczność) już swoje odpowiedniki w języku (Eco, 2012, ss. 59–60). W ten sposób to, co znane, staje się zasadą językowego osadzenia i interpretacji tego, co nieznanne. Miejsce w systemie symbolicznym tego, co nieznanne, uwarunkowane jest przez styczność i podobieństwo z elementami składającymi się na językowy obraz świata wcześniej.

Tak rozumiany folklor działa na granicy pomiędzy tym, co nieznanne, i tym, co znane. Przyjrzyjmy się temu najpierw z perspektywy samego procesu przekształcania tego, co

• • • • •

¹ Chcę tutaj wyraźnie podkreślić, iż nie staję w obronie „Gazety Wyborczej” czy telewizji TVN. Chcę tylko pokazać, w jaki sposób kształtuje się forma myślenia magicznego.

nieznane. Otóż opiera się on na substancjalizacji (postrzegania znaku jako rzeczy, do której znak się odnosi, a więc w zetknięciu z tym, co nieznane dostrzega jakiś element znany. Proces ten polega na wpisaniu obcego, innego elementu rzeczywistości w kod, system, na którym buduje się tożsamość grupowa. To, co nieznane, w momencie wprowadzenia do pola tego, co znane, po pierwsze pojawia się jako „nowa” jakość, a po drugie reprodukuje kod, na jakim opiera się tożsamość grupowa. Reprodukacja ta polega tutaj na sposobie, w jaki nieznane staje się znanym. Mechanizm ten odnosi się więc do tego, co ową grupę tworzy, do zbioru oddzielającego ją (i jej język) od całej reszty „materialnej” rzeczywistości. Polega na odwróceniu tego, co określa się jako chaos.

Chaos rozumiany jako zakłócenie taksonomicznego porządku świata, którego człowiek doświadcza zawsze, gdy napotka coś radykalnie innego, różnego od wszystkiego, do czego jest przyzwyczajony, można to by również nazwać akategorialnością (Kajfosz, 2009, s. 156).

To, co znane i oswojone, Kosmos,

jest tutaj opozycją chaosu, czyli wszystko to, co składa się na habitualny porządek rzeczy w świecie, na tło ludzkiego doświadczenia, które jest tak oczywiste, że nie stanowi na ogół przedmiotu zainteresowania człowieka (Kajfosz, 2009, s. 157).

Ta opozycja problematyzuje się jednak wraz z przemianami tego, na czym opiera się współczesny model kultury, o ile mogą sobie pozwolić na tak daleko idące określenie.

OD KOSMOSU DO ZDARZENIA

W latach 60. XX wieku w Ameryce zaczyna powoli wzrastać fala czegoś, co określa się dzisiaj mianem neokonserwatyizmu. Model ten, którego szczytowym momentem były lata 80. w Ameryce oraz lata po 1989 roku w Polsce (koniec historii Francisa Fukuyamy), odnosi się przede wszystkim do powszechnego uznania amerykańskiego pojmowania wolności i indywidualizmu; ponadto przyjmuje się w nim, iż gospodarka wolnorynkowa jest utopijnym horyzontem, do którego świat winien zmierzać. Jednym z kluczowych skutków upowszechnienia się ideologii neokonserwatywnej (nazywanej u nas neoliberalizmem) jest uznanie ekonomii, za „naukę ścisłą”, a więc oddzielenie jej od polityki. Na to oddzielenie chcę zwrócić tutaj przede wszystkim uwagę. Otóż klasyczna ekonomia polityczna w różny sposób pojmowała ekonomię: jako badanie sposobu kształtowania gospodarki przez aktywne w niej podmioty, oraz tego, jak to kształtowanie wpływa na rzeczywistość. Za Marksem możemy określić ten stosunek jako warunkowanie nadbudowy przez bazę. Przykładowo John Maynard Keynes w reakcji na powstanie nazizmu w Niemczech (opartego na klasie średniej i klasie pracującej przynajmniej w warstwie ideologicznej) oraz rewolucję październikową, uznał, że aby uniknąć buntów klasy robotniczej, należy się z nią, mówiąc kolokwialnie, podzielić. Keynes zaprojektował więc szereg mechanizmów, które przez, na przykład państwowe interwencje (w zakresie ochrony antymonopolowej, świadczeń socjalnych itd.) miały zapewniać redystrybucję kapitału, by w ten sposób uniknąć społecznego niezadowolenia.

Szkoła neoliberalna w ekonomii (m.in. tzw. Szkoła Chicagowska Milтона Friedmana) uznała taką działalność państwa za szkodliwą. Punktem wyjścia było pojmowanie gospodarki nie jako dziedziny kształtowanej i tworzonej przez człowieka, ale jako dziedziny natury (uznanie wymiany rynkowej za naturalną funkcję człowieka). Chodzi więc o radykalne

oddzielenie dziedziny gospodarki (bazy), od tego, co w ramach niej tworzy się jako społeczeństwo (nadbudowa). Takie oddzielenie powoduje, że dziedzina gospodarki pozostaje w gestii „specjalistów” oraz że tak jak z zasobów naturalnych każdy może w równym stopniu skorzystać z jej dobrodziejstw, jeżeli tylko starczy mu sił i środków (Palley, 2009, ss. 46–47). Tak pojmowany model upowszechnił się wraz z przemianami 1989 roku, czego symptomem jest przyjęcie gospodarki wolnorynkowej, przez partie tradycyjnie lewicowe lub socjaldemokratyczne, za wartość stałą i niepodważalną².

Dlaczego to jest takie ważne? Otóż uznanie gospodarki wolnorynkowej za naturalną funkcję człowieka – za naturę – powoduje, jak już pisałem, oddzielenie dziedziny kulturowej (kształtowanej przez człowieka) od tego, co „naturalne” (pozostające od niego niezależne). W przypadku tego, co pisałem na temat folkloru, odnosi się to do substancjalizacji, a więc uznania za naturalne tego, co jest pochodne kategoryzacji rzeczywistości (uznanie wolnego rynku za „naturę”). Innymi słowy to, co do tej pory było kosmosem, zamyka się i uszczelnia, a więc pewne formy językowej kategoryzacji rzeczywistości zostają uznane za „naturę”, a jeżeli ktoś się z tym nie zgadza, staje się „wichrzycielem”, „komunistą” itd. Przesunięcie to jest tutaj symptomatyczne. Jeżeli uznamy, że pewna forma kategoryzacji rzeczywistości (jakaś habitualna rzeczywistość) jest naturalna, to przestajemy mieć wpływ na nią, przestaje ona być naszym doświadczeniem kulturowym, a zaczyna być postrzegana, tak jak jedzenie, czy oddychanie, jako funkcja fizjologiczna, którą możemy badać, poznawać, ale której nie możemy na przykład sobie wybrać czy zmienić³. Podobne przesunięcie zachodzi w przypadku „wolnego rynku”, tożsamości kulturowej (np. w Polsce narodowej), religii, poci itd. Innymi słowy jeżeli te formy kultury (tożsamość, naród, Bóg, kosmos) uznamy za będące funkcją natury, to stają się one tożsame właśnie z funkcjami fizjologicznymi. Można je badać, poznawać i uczyć się je leczyć, tak jak oddychanie czy wydalanie, ale nie można ich zmienić, gdyż są samą „naturą” człowieka. W momencie kiedy uznamy te funkcje kulturowe za „naturę”, nabierają one cech i właściwości natury. Przystajemy je postrzegać jako znaki, symbole odsyłające do jakiejś rzeczy, a zaczynamy postrzegać je jako rzeczy – innymi słowy, mylimy znaki rzeczywistości z samą rzeczywistością.

Przez substancjalizację pewnych form kulturowych (np. rynku) zmienia się pojmowanie tego, co kulturowe. Kultura nie jest już realną płaszczyzną, w jakiej kształtuje się tożsamość człowieka (ta tożsamość i ta płaszczyzna jest uznana za naturę). Działalność kulturowa w ten sposób sprowadza się do struktury czegoś, co określam mianem struktury zdarzeniowej. Koncepcję zdarzenia opieram na Alainie Badiou, jednak należy tutaj dodać konieczne uzupełnienie. Dla Badiou wydarzenie jest czymś dokładnie odwrotnym, tj. wydarzenie oznacza moment zerwania z aktualnym porządkiem społecznym (kapitalizmem) i otwarcie możliwości czegoś nowego, innego (komunizm) (Badiou, 2009, s. 57). W oparciu o to twierdzę, że także w aktualnym porządku możemy odnaleźć strukturę, która naśladuje strukturę wydarzeniowego zerwania, coś, co prezentuje się jako zdarzenie. Przykładem takiego zdarzenia jest krytyka, cyniczny dystans w dyskursie menedżerskim (Boltanski & Chiapello, 2007, s. 345). Jeżeli realna płaszczyzna kulturowa (tożsamość, rynek) jawi się jako naturalna, to znosi się klasyczne pojmowanie kultury, kulturalności jako praktyki dążenia do pewnego ideału. W świecie, w którym to, co kulturowe uznane zo-

• • • • •

² Laburzyści w Anglii, SLD w Polsce, Clinton w USA, Mitterrand we Francji.

³ Doskonałym wyrazem tego przekonania jest amerykańska dyskusja na temat ewolucji. Otóż kreacjonizm zakłada właśnie substancjalizację „boskiej istoty” oraz tego, co owa istota stworzyła. Efekt ten jest niepodważalny, niezmienny i stały jak sama natura. Tymczasem prawo ewolucji zakłada zmienność, jawi się jako coś, co być może będzie mogło być opanowane i kształtowane przez człowieka. Tym samym podważa właśnie ową habitualną i „naturalną” formę kategoryzacji rzeczywistości.

staje za naturalne, struktura relacji pomiędzy rzeczywistością i jej ideałem znosi się, gdyż natura sama w sobie nie posiada ideału lub posiada o tyle, o ile jest niedostępny dla człowieka (jest boskiej proveniencji). Znosi się tym samym zasadniczy model pracy, w którym nakładamy na rzeczywistość czy przyrodę pewien projekt i dążymy do takiego przekształcenia tej rzeczywistości, żeby była zgodna z tym projektem. Zasadniczy model pracy nie może się opierać na przekształceniu, zmianie i dążeniu na przykład do ideału. Zamiast tego w ramach kultury popularnej mamy do czynienia z modelem pracy jako posiadania (własności) i pracy jako styczości. Chodzi tutaj o zmianę, jaka dokonana się w ideologii pracy. Praca nie jest dzisiaj mierzona za pomocą czasu pracy robotnika⁴ tylko za pomocą efektu pracy – posiadania (własności). Im więcej dóbr konsumpcyjnych itd. się posiada, tym więcej się pracowało (dobra są efektem pracy).

Dzięki temu przesunięciu znika dzisiaj antagonizm oparty na klasie. Zamiast niego mamy do czynienia z antagonizmem opartym na własności, który określa pracę. Jeżeli więc pracę mierzy się przez jej efekt, zachodzi bardzo ciekawy proces, który doskonale zilustrował Thomas Frank w przypadku tzw. *backlashu* w Stanach Zjednoczonych. Otóż przez stosunek do pracy utożsamiają się ze sobą osoby wywodzące się z tradycyjnie rozumianej klasy robotniczej, ale także z biedoty, z osobami z tradycyjnej burżuazji i wielkiej burżuazji (Frank, 2008, ss. 129–131). Ze strony osób z klasy robotniczej mamy do czynienia z postrzeganiem pracy jako materialnego procesu z tego względu, że osoby te po prostu w procesie tym fizycznie uczestniczą. Jednocześnie efekt tej pracy (płaca) nie jest uzależniony od czasu pracy (uelastycznienie pracy, nienormowany czas pracy itd.), jej efekt jest mierzony za pomocą tego, co ona umożliwia.

W przypadku osób tradycyjnie lokowanych jako burżuazja i postrzegania pracy przez pryzmat efektu, a więc posiadania (własności) mamy do czynienia ze znaczącą zmianą. Osoby te postrzegane są jako ciężko pracujące. Efektem ich pracy także jest pewien zbiór rzeczy, z tym, że „nieco” większy niż w przypadku klasy robotniczej. Teraz pojawia się to, co najważniejsze. Postrzeganie pracy przez jej efekt pozwala rozpoznać się i zidentyfikować jako jedna grupa zarówno osobom bardzo bogatym jak i osobom z klasy pracującej. Efekt ten następuje przez utożsamienie ze sobą pracy osób z klasy pracującej (praca jako materialny warunek ich egzystencji), z osobami z burżuazji (efekt pracy mierzalny przez zbiór rzeczy, które dana osoba posiada). Jeżeli osoba posiada pewien zbiór rzeczy to znaczy, że zbiór ten jest pochodną pracy („bez pracy nie ma kołaczy”). Innymi słowy realną płaszczyzną identyfikacji tworzy tutaj własność (posiadanie pewnego zbioru rzeczy), która, jako efekt gry rynkowej, jest postrzegana jako „natura”. Własność, a więc pewna styczość z pewną liczbą przedmiotów określa tożsamość. Struktura ta wygląda w ten sposób, że na realnej płaszczyźnie gospodarki (natury) nadbudowujemy zbiór własności. Nasza tożsamość jest więc niejako pewnego rodzaju magazynem rzeczy, zbudowanym na „naturalnym” polu gospodarki.

Mamy więc płaską powierzchnię nieświadomych form (wolny rynek, tożsamość, płęć itd.), na której powstają zbiory rzeczy o strukturze wydarzenia, wyrwy, czegoś, co jawi się jako mniejszościowe, opozycyjne (względem wyimaginowanego porządku *mainstreamowego*), nonkonformistyczne itd. Przykładem takiego wydarzenia może być wielki komercyjny festiwal muzyki alternatywnej, który prezentuje się jako *offowy*, nonkonformistyczny. Konstruowanie struktury tego, w jaki sposób festiwal się jawi, opiera się na tym, by pokazać go jako festiwal buntu i nonkonformizmu. W ten sposób znowu znak

• • • • •

⁴ Praca fizyczna jest dzisiaj wyparta w sensie symbolicznym (nie istnieje w kulturze popularnej i folklorze) oraz rzeczywistym (przeniesienie produkcji do krajów trzeciego świata albo „specjalnych stref ekonomicznych”).

staje się swoim przedmiotem odniesienia (rzeczą). By być buntownikiem i nonkonformistą, wystarczy tylko być na festiwalu, wtedy przez styczność nabieramy jego właściwości. Nonkonformizm przestaje być postawą i działaniem, a staje się identyfikacją z rzeczą (substancjalny znaczący), który prezentuje się jako nonkonformistyczny.

Innym przykładem struktury identyfikacji z wydarzeniem jest powstanie warszawskie. Powstanie postrzegane jako wyrwa w strukturze (okupacji) działa jak punkt centralny, *Axis mundi* pewnego świata, w ramach którego tworzy się mitologię nasycającą znaczeniem rzeczy będące z nim w styczności. Tożsamość, która rozpoznaje się w tym wydarzeniu, może mieć udział w mitologii, jaka go tworzy, przez styczność. W ten sposób, założenie koszulki z popularnym motywem „Polski Walczącej” powoduje, że stajemy się identyczni z tym, co mitologicznie projektujemy na powstanie. Dzięki strukturze wydarzeniowej powstaje cała masa wzorów memów, koszulek, graffiti, haseł, a nawet seriali telewizyjnych, filmów, komiksów na czele z Muzeum Powstania Warszawskiego⁵. Interaktywność muzeum pozwala rozpoznać, zidentyfikować się ze zmitologizowanymi uczestnikami powstania.

Struktura wydarzenia i relacji względem niego opiera się na rozerwaniu standardowego przepływu dyskursu. W przypadku współczesnego funkcjonowania pojęcia narodu mamy do czynienia z takim rodzajem przerwania ciągu narracyjnego, które ustanawia się jako punkt wyjścia dla każdej możliwej rzeczy, która pojawia się w odniesieniu do niego. Wyjaśnienie tego zaczniemy od końca. Co oznacza ten „ciąg narracyjny” strumień dyskursu? Otóż po ustanowieniu jakiejś wewnętrznej dla dyskursu formy, na przykład festiwal muzyczny jako wydarzenie buntu, sens jest tworzony w stosunku pomiędzy tym, co funkcjonuje jako odniesienie (przez styczność) z festiwalem zbuntowanym, a tym co na zewnątrz. Wygląda to tak, że uczestnicy festiwalu przez styczność z tą strukturą wydarzeniową nabierają cech bycia zbuntowanym, a więc wszystko, co pojawi się w odniesieniu do wydarzenia-festiwalu, nabiera cech buntu. W ten sposób pewien sens reguluje postrzeganie rzeczy/obiektów i osób wewnątrz wydarzenia.

Jednocześnie wszystko to, co poza wydarzeniem (buntu) automatycznie staje się przeciwieństwem tej wydarzeniowej struktury, a więc nabiera cech niezróżnicowanego przepływu dyskursu. Zróżnicowanie wprowadza dopiero wydarzenie. Dopiero więc przez powstanie całej struktury wydarzeniowej pozostała rzeczywistość nabiera cech niezróżnicowania. To, co ma sens (związany z buntem), jest wewnątrz struktury wydarzeniowej, to co nie ma sensu jest poza nią (odwzorowanie opozycji kosmos-chaos).

Postużyłem się tym łatwo weryfikowalnym przykładem festiwalu muzycznego, by pokazać w jaki sposób funkcjonuje ta logika wydarzenia. Dokładne odwzorowanie stosunku wydarzeniowego możemy znaleźć w logice konstruowania pojęcia narodu w folklorze internetowym, co, w moim odczuciu, jest pewnym obrazem tego, w jaki sposób współcześnie funkcjonuje pojęcie narodu w ogóle. Zmiana ta jest konsekwencją wielu różnych procesów, z których ten związany ze zmianą tego, co „naturalne” jest w tym przypadku najistotniejszy. Trudno byłoby obronić tezę, że procesy takie jak tożsamość kulturowa czy płeć, jako naturalne, nie funkcjonowały. Problem polega na czymś innym, mianowicie zmiana konstrukcji tych pojęć polega dzisiaj na reakcji na upolitycznienie ich w latach 60. Innymi słowy w przypadku tożsamości kulturowych czy płci nie mamy dzisiaj do czynienia z obroną pewnej ciągłości (naruszanej przez krytykę – jak chociażby w początku XX wieku) traktowania tych pojęć jako części natury, ale z tym, co Susan Faludi określiła mianem *backlash* (reakcja), a więc walce o ponowne ustanowienie jako naturalnych pojęć, co do

• • • • •

⁵ Zaznaczam, iż nie chcę tutaj krytykować powstania, a tylko wątpliwy sposób jego upamiętniania.

których „odkryto”, że są kulturowe (Faludi, 2006, ss. 84–85). To jest istotna zmiana, która w moim odczuciu warunkuje polityczność pojęć takich jak płeć, naród czy szerzej tożsamość kulturowa. Zwróćmy uwagę, że definiowanie pojęć takich jak naród zawsze odnosi się do pewnej formy definiowania przestrzennego.

Naród zwykle był określany jako pewna wspólnota, forma określonego terytorium, zbiór osób posiadających określoną ilość krwi „narodowej” (Ther, 2011, ss. 45–50). Innymi słowy definiowanie narodu odwoływało się do pojęć wyznaczających pewne zbiory przestrzenne, poziome (patrz: Gellner, 1991, ss. 11–14; Hobsbawm, 2010). Jeżeli odnieśliśmy to do sposobu, w jaki rozumie się wzajemną relację pomiędzy pojęciami natury i kultury, to natura jest pewną poziomą płaszczyzną, a kultura ustanowionym na jej podstawie zbiorem, pewnego rodzaju wyrwą. W ten sposób pojęcie narodu uznane zostaje za „naturę”, tj. wyznacza podobny zakres swojego obowiązywania. Mówimy zatem o narodzie (naturze), w ramach którego poszczególne jednostki dokonują pewnych czynów bohaterskich, piszą książki itd. (kultura). Opozycja ta zakłada naturę jako pasywną, nadającą właściwości jednostkom, które mogą albo pozostać na poziomie pasywnym (tworzyć zbiór „narodu”), albo stać się aktywnym, czyli kulturalnym. Piszę o tej relacji dlatego, że wraz z przemianami po latach 60. XX wieku relacja ta zostaje zaburzona przez „upolitycznienie codzienności”, a więc odkrycie, że to, co naturalne jest w gruncie rzeczy kulturowe. W ten sposób *backlash* nie może już się opierać na utrzymaniu klasycznego pojęcia narodu jako natury i kultury (naród stał się kulturowy), ale musi radykalnie zmienić strukturę polityczną konstrukcji pojęcia narodu.

Zasadnicza struktura dyskursu *backlashowego* opiera się na pewnym przesunięciu. Otóż jeżeli w konsekwencji lat 60. Przyjęto, iż pewne elementy tego, co uznawano za naturę jest kulturowe (płeć, tożsamość), to reakcją na to nie mogło być proste odrzucenie. W ramach dyskursu *backlashowego* wytworzono przekonanie, iż to, co z „natury” (płeć, naród) uznane zostało za „kulturę” (zmiennie, możliwe do kształtowania), to tylko pewna narośl, przed którą należy bronić „natury”. Innymi słowy zasadnicza zmiana nastąpiła w samym pojęciu kultury, a zmiana ta uwarunkowała także pojęcie natury. Wraz z *backlashem* mamy do czynienia z dwoma rodzajami kultury:

- kultury 1, rozumianej jako rozwijanie aktywności w ramach pasywnej formy narodu;
- kultury 2, rozumianej jako obca i nieuprawniona interwencja polityczna, zakłócająca „naturę”.

W ten sposób kultura 1 określa funkcjonowanie w ramach relacji wydarzeniowej, o której pisałem wcześniej. Natomiast kultura 2 jest zbiorem rzeczy, sił i elementów które stara się zakłócić to funkcjonowanie, w relacji natura – kultura 1. Oczywiście każda nawet pobieżna znajomość historii pokazuje, że zawsze funkcjonował zbiór „negatywny”, coś wobec czego konstruował się „pozytyw”.

Cały problem polega nie na tym, iż moje określenie kultury 2 stanowi odkrycie czegoś nowego, ale na tym, że zmieniają się punkty odniesienia, sensy oraz modele, w jakich rozumie się te relacje. Rewolucja lat 60. głęboko zmieniła nie tylko kapitalizm (który od tego momentu opiera się na przekonaniu o postindustrializmie, na pracy kognitywnej), ale przede wszystkim zmieniła konstruowanie kategorii kulturowych, przez pryzmat których funkcjonujemy w świecie. Jeżeli więc pojęcie narodu jako „natury” zostało podważone, to dyskurs prawicowy (pojmujący naród substancjalnie) mógł albo pozostać na tym (obcym sobie) polu, albo przesunąć się nieco i pokazać, że to, co określa się jako kulturowe, to tylko oszustwo, ideologiczna fałszywka, „narzucanie” kultury, tam, gdzie mamy do czynienia z „naturą” (płeć, tożsamość).

Kolejne zagadnienie ważne w zrozumieniu pojęcia narodu odnosi się do tego, co określiłem jako zmiana funkcjonowania modelu kapitalizmu, rozpoczynająca się w latach 60. W odniesieniu do tego mówi się o „późnym kapitalizmie”, „postindustrializmie”, „kapitalizmie kognitywnym”, podkreśla się więc przejście lub rozszerzenie sfery produkującej wartość także na sferę symboliczną. Innymi słowy, wraz z przemianami lat 60. mamy do czynienia z radykalnym rozszerzeniem sfery cyrkulacji kapitału także na wartości symboliczne. Wartości symboliczne stały się nie tylko użytkowe, związane z nadbudową, ale zaczynają tworzyć samą bazę cyrkulacji wartości (kapitałów). W związku z tym pojawiła się możliwość, że potencjalnie każda rzecz może zostać utowarowiona. Jak starałem się pokazać, w przypadku festiwalu związanego z buntem dzieje się to nawet w odniesieniu do rzeczy postrzeganych jako przeciwieństwo utowarowienia. Weźmy rzecz taką jak koszulka z jakimś wywrotowym napisem. Otóż ma ona pewną wartość użytkową, jaką jest jej przesłanie, budowanie tożsamości grupowej, czyli wszystko to, co wiąże się z jej wartością symboliczną, postrzeganą. Jednakże koszulka ta posiada także wartość wymienną, czyli pewną postać, w której funkcjonuje jako reprezentant nie swojego wywrotowego przesłania, ale reprezentant pewnej wartości (sprzedaż 1000 takich koszulek pozwoli mi kupić samochód, a więc wartość 1000 koszulek jest taka sama jak wartość samochodu). Kluczowe jest tutaj rozdzielenie tych dwóch form wartości.

W społecznym odbiorze koszulka ta funkcjonuje tylko jako reprezentacja jej wartości użytkowej (ten, kto ją nosi, jest postrzegany jako wywrotowiec). Sfera wartości wymiennej jest w społecznym odbiorze niewidoczna, choć wszyscy mamy jej świadomość. Wróćmy do struktury wydarzenia. Otóż jeżeli mamy do czynienia z formą wydarzeniową (festiwal nonkonformizmu), to w ramach niego pojawiają się pewne wartości, symbole, rzeczy, które stanowią o styczności z nim, są jego oznakami. Innymi słowy, wydarzenie produkuje pewien zbiór symbolicznych znaków, z którymi styczność pozwala się rozpoznać, pozwala budować tożsamość w odniesieniu do tego wydarzenia. Jednocześnie wydarzenie to buduje się na podstawie „natury”, a więc cyrkulacji towarów i kapitału (o czym pisałem wcześniej). Wydarzenie jawi się jako wyrwa w przepływie codzienności (zerwanie z szarością codziennego dnia itd.), jednakże nie zrywa ono z ową „codziennością” (jego naturą), tylko ustanawia w niej pewnego rodzaju zbiór tożsamościowy (wydarzeniowy zbiór rzeczy, z którymi styczność buduje tożsamość), forma tego zbioru jest jednak oparta na formie owej natury, z jakiej wynika. Nonkonformizm jawi się tutaj jako odwrotność konformizmu, w gruncie rzeczy jest jednak jego potwierdzeniem, gdyż nie tyle zrywa z „konformizmem”, ile odwraca go o 180 stopni. Tak jak karnawał, który był potrzebny dla funkcjonowania stałej struktury społecznej.

ŻYLI PRAWEM WILKA... NARÓD JAKO POJĘCIE I NARÓD JAK „SZEW”

W sferze budowania zbioru tożsamościowego, pojęcie narodu opiera się na wydarzeniowej opozycji wobec „codziennego” przepływu dyskursu. Naród jest tutaj pojęciem dokonującym wyrwy. Działa ono tutaj jako rodzaj szwu ideologicznego dla konstytuujących się wobec niego podmiotów. To konstytuowanie polega tutaj dokładnie na procesie styczności – zetknięcie się z czymś, co jest/było styczne z tak rozumianym „narodem” ideologicznie zszywa stykający się z nim podmiot. W ten sposób zachodzi podwójne wiązanie: „narodu” (symbolicznie dookreślanego przez wyrażający go podmiot) oraz podmiotu

(uzyskującego tożsamość przez styczność z „narodem”). Chantal Mouffe i Ernesto Laclau pojęcie szwu w przestrzeni politycznej określili jako:

oznaczające proces konstytuowania podmiotu w oparciu o fałdach jego dyskursu, innymi słowy – o brak odpowiedniości pomiędzy podmiotem a Innym – porządkiem symbolicznym – uniemożliwiającym domknięcie tego ostatniego jako pełnej obecności (Laclau & Mouffe, 2007, s. 51).

Badacze, w oparciu o pojęcie „suture” Jacques’a-Alaina Millera, wprowadzają Lacanowską opozycję pomiędzy podmiotem (jako pustym miejscem) i Innym (jako dyskursem – symbolicznym polem) (Miller, b.d.). Podmiot jest tutaj rozumiany jako coś zewnętrznego wobec dyskursu, ale co tylko za pomocą tego dyskursu może się wyrazić czy zaistnieć. Dyskurs (czy poziom symboliczny) jest niezróżnicowanym przepływem znaków i sensów (chaos), więc, żeby móc się w nim rozpoznać, stworzyć sobie mapę poznawczą, podmiot potrzebuje „wykrojenia” w tym dyskursie własnej przestrzeni (kosmos) za pomocą „przyjęcia się” (szew) do pewnego elementu w nim, który nadaje sens. „Szew dokonuje totalizacji, w której swobodny przepływ dyskursu i języka zostaje zatrzymany i utrwalony. Szew sprawia, że stają się one częścią ustrukturuwanej sieci znaczenia” (Žižek, 2001a, ss. 110–111).

W folklorze internetowym „naród” występuje właśnie jako szew nadający sens i otwierający znaczenie dla utożsamiających się z nim podmiotów. Weźmy kilka popularnych haseł, występujących w kilku różnych odstonach (jako mem, demotywator, hasło w komentarzach itd.). Jak pisał Jacques-Alain Miller, podmiot funkcjonuje jako brak w strukturze, to, co struktura jakiegoś dyskursu chce wypełnić (sensem). Jednak aby to wypełnienie mogło zaistnieć, musi pojawić się element, który w strukturze funkcjonuje jako rodzaj zastępnika podmiotu, jego postać. Innymi słowy, w całej niezróżnicowanej przestrzeni dyskursu musi istnieć wewnętrzna w nim granica, przez którą podmiot może się w samym dyskursie rozpoznać (nadać sens swojej podmiotowości).

Jan Kajfosz, w odniesieniu do folkloru, określił ten stosunek jako wynikający z relacji pomiędzy chaosem i kosmosem. Możemy wyróżnić trzy rodzaje takiego akategoriałnego chaosu. Chaos₁ – będący postulowaną rzeczywistością przeddoświadczalną, chaos₂ – który jest częścią świata doświadczanego, i chaos₃ – doświadczenie zakreple w języku i kulturze. Analogicznie więc możemy wyróżnić trzy granice: granica pomiędzy językiem i nie-językiem (hipotetyczna), granica pomiędzy podmiotem i językiem (doświadczenie wymykające się kategoryzacji, które podlega językowej obróbce; jak dziobak) i granica w samym dyskursie, kulturze (pomiędzy tym, co znane i nieznanie – język, który w sobie zawiera potencjał do ujęcia tego, co nieznanie w to, co znane) (Kajfosz, 2009, s. 155). Mnie interesuje tutaj granica pomiędzy podmiotem i językiem (chaos₂), w której podmiot styka się z czymś, co nie jest częścią jego *Lebensweltu*. Otóż granica pomiędzy podmiotem i językiem (pomiędzy tym, co znane i oswojone a tym, co nieznanie i nieoswojone) opiera się właśnie na Millerowskim szwie. Innymi słowy, w sferze języka i kultury istnieje pewna forma w jakiej podmiot się rozpoznaje, jego tożsamość, która warunkuje włączenie w system symboliczny doświadczenia nieoswojonego (chaos₂). Nie jest przecież tak, że w zetknięciu z tym, co obce, podmiot wpisuje to i oswaja zgodnie z wyznacznikami na przykład racjonalności czy naukowości, ale wpisuje to w odniesieniu do formy swojej tożsamości, a więc ta tożsamość stanowi szew pomiędzy tym, co nieoswojone (chaos₂), podmiotem i dyskursem (językiem i kulturą).

Przyjrzyjmy się zatem, jak ów szew konstytuuje tożsamości w niezróżnicowanej przestrzeni dyskursu narodu. Wygląda to w ten sposób, że jakaś osoba (pusty podmiot), przez

rozpoznanie w pewnym fragmencie dyskursu, zszywa swoją tożsamość z tym wycinkiem dyskursu. Jedno z popularnych hasel pojawiających się w obrębie „narodowego” folkloru brzmi tak: „Polak nie pyta ilu jest wrogów, tylko gdzie oni są”. Hasło to występuje jako podpis pod wizerunkami różnych polskich formacji zbrojnych (husaria, rycerze pod Grunwaldem, odsiecz wiedeńska, „Grom”) albo z tłem w postaci husarza celującego lancą w czytającego. Grafika ta odwołuje się do fantazji na temat odwagi. Identyfikacja odbywa się przez powiązanie: jestem Polakiem, potomkiem husarii i innych, a więc jestem odważny. Innymi słowy, odwaga, jako cecha podmiotowa, wynika tutaj ze zszycia przebiegającego przez pojęcie narodu.

Zszycie jest funkcją identyfikacji, konstytuuje tożsamość podmiotu wobec nieodróżnianego dyskursu (chaos₂), a więc w pierwszej kolejności mamy do czynienia ze zszyciem identyfikacyjnym (narodowym, jestem Polakiem itd.) (Heath, b.d.). Przez zszycie narodowe tożsamość dopiero może się wypełnić sensami – odwaga, honor, nonkonformizm, walka, niechęć, duma itd. Tym jednak, co odróżnia folklor jako formę zszycia ideologicznego, od stawania się podmiotem, upodmiotowienia, to fakt, że w przypadku folkloru mamy do czynienia z nabywaniem cech podmiotowych przez styczność. W przypadku upodmiotowienia honor, duma czy odwaga wynikają ze swoistego działania, a więc z dążności do wypełniania relacji pomiędzy znaczącym (jak odwaga, honor) a tym, do czego on się odnosi. Chodzi o zidentyfikowanie się jako podmiot w stosunku do znaczącego odwagi, czy honoru, próbę wypełnienia go. Znaczące odwagi, honoru itd. jako funkcję folkloru, a więc nieupodmiotowienia tylko utożsamienia, polegają na tym, iż nabiera się cech upodmiotowienia przez styczność. Tutaj mamy do czynienia z prostym sylogizmem: husaria była odważna i waleczna, husarzy byli Polakami, ja jestem Polakiem, jestem odważny i waleczny. Inną postacią takiego zszycia jest grafika podpisana: „Hołd ruski – kiedyś to nam się kłaniano” z obrazem Jana Matejki przedstawiającym Hołd Szujskich. Tutaj także pewnego rodzaju wyższość, suwerenność, jest pochodną utożsamienia się przez ten folklorystyczny sylogizm z osobami, którym się kłaniano. Takie utożsamienie oczywiście musi poprzedzić zszycie z formą „narodu” itd.

Ciekawą postacią jest także seria memów adresowanych do czytającego, gdzie widzimy twarz młodego mężczyzny z dopiskiem obok: „Kiedy wzywa Polska, moim honorem jest walka” lub Żołnierzy Wyklętych spoglądających na czytającego z wezwaniem: „Bądź jak oni, nie podawaj wrogom dłoni”. Mamy także hasło: „Jestem dumny z naszej historii, terazniejszości się wstydzę, a o przyszłość boję”, które stanowi doskonałe wskazanie na wzmiankowaną przeze mnie różnicę pomiędzy upodmiotowieniem i utożsamieniem. „Jestem dumny z historii”, a więc rozpoznaję w przeszłości wydarzenia, z którymi utożsamiam się przez styczność (Polak z przeszłości – Ja). Drugi człon tego hasła: „za terazniejszość się wstydzę” zakłada, że aktualnie nie ma osób, które dokonywałyby wzniosłych czynów, z których mógłbym być dumny (przez identyfikację podmioty aktywne/Polacy – Ja). Funkcja upodmiotowionego Ja wyraźnie oddelegowana została na ideologiczną formę, z którą zszywa mnie pojęcie narodu. Inaczej mówiąc, tożsamość konstytuująca się przez zszycie i styczność jest tożsamością pasywną, pozbawioną cech, których pragnie; tożsamość posiada te cechy tylko przez funkcję ideologicznego pola, z którym pozostaje w styczności.

Zwróćmy uwagę, jak wielką popularnością cieszą się internetowe sklepy z odzieżą patriotyczną. Ideologiczna funkcja tej odzieży jest ściśle magiczna, ma ona przez styczność nasycać osoby ją noszące pożądanymi cechami. W jednym z najpopularniejszych sklepów pojawił się wzór – trudno powiedzieć, czy chodzi o koszulkę – który ma imitować wilczą

skórę (symbol Żołnierzy Wyklętych – hasło: „Ponieważ żyli prawem wilka, historia o nich milczy”, fragment wiersza Zbigniewa Herberta), z ranami od kul i symbolem Narodowych Sił Zbrojnych na piersi (wyglądającym jakby był wypalony)⁶.

JA MÓWIĘ PO POLSKU. A JAKA JEST TWOJA SUPERMOC?

Z całego zalewu haseł dostępnych w sieci wybrałem najbardziej reprezentatywne dla tego rodzaju folkloru oraz takie, które stanowią punkty wiązania, czyli reprezentują rodzaj granicznego (lokujące się dokładnie na styku podmiotu i Innego). Mem, który pojawił się na stronie Grafika Patriotyczna (b.d.) (profil internetowy, strona oraz sklep z odzieżą patriotyczną) (<http://grafikapatriotyczna.pl>), ukazuje buty oddziału prewencji policji z wyeksponowanym hasłem: „Kto występuje przeciwko własnemu narodowi, przestaje być jego częścią” oraz grafiką w dolnym rogu z policjantem bijącym pałką, którą wstrzymuje mu ręka zza kadru i dopiskiem: „Zero tolerancji dla policyjnych prowokacji”. Skupmy się na samym hasle o „występowaniu przeciwko własnemu narodowi...”. Mamy tutaj do czynienia z „wykrojeniem” pola (kosmosu) w niezróżnicowanym dyskursie. „Własny naród” staje się szwem konstytuującym podmioty w opozycji do całej masy tego, co tym narodem nie jest (chaos). Policyjna interwencja służy tutaj za krawędź, pewną granicę. Nie jest jednak tak, że granica ta dotyczy każdego, kogo spotyka przemoc ze strony policji. Ta granica precyzyjnie odnosi się do „własnego narodu”, a więc podmiotów „zszytych” z narodem. Co ciekawe, stosunek pomiędzy policją i „narodem” jest jedynym, który wymyka się relacji pomiędzy narodem i lewactwem. Dzieje się tak dlatego, że pozytywne pojęcie narodu i negatywne pojęcie „lewactwa” nie są funkcją biologiczną, tylko wynikają właśnie z ideologicznego zszycia lub zaszeregowania. Jak pisałem wcześniej w kontekście wojen kulturowych i *backlashu*, ten powrót polityki tożsamościowych, który rozpoczyna się na dobre w latach 70-80., opiera się na przesunięciu w sferze „natury”. Jeżeli więc kontrkultura lat 60. zaatakowała tożsamość jako niebędącą czymś „naturalnym”, a tylko konstruktem ideologicznym, to wprowadziła pewnego rodzaju „kulturowość” w obszar tego, co postrzegano jako naturalne. Reakcja lat 70. i 80. (w Polsce rozpoczynająca się mniej więcej w 2004 roku) niejako dokonała przesunięcia w pojęciu tego, co naturalne, wykorzystując do tego teoretyczny oręż kontrkultury. Otóż struktura identyfikacji *backlashowej* nie opiera się już na odwołaniu do jakiejś ciągłości biologicznej w sensie przekazywania, na przykład tożsamości narodowej, przez krew (do skrajności doprowadzonej w nazizmie), ale na identyfikacji kulturowej. Chodzi o to, że *backlash* zaakceptował kulturę, jako formę i podstawę tożsamości. Przesunięcie dokonało się w pojęciu tego, co w tej kulturze naturalne, a co nie. Samo pojęcie natury przestało oznaczać jakąś rzeczywistość poza kulturową (zakładany przeddoświadczeniowy chaos), a zaczęło oznaczać pewien zbiór cech kulturowych, podzielanych i rozpoznanych w grupie identyfikacji, które uznaje się za naturalne.

To uznanie za naturalne polega na przeniesieniu cech dziedziczenia naturalnego na cechy kultury. Innymi słowy, ten zbiór cech, który jest uważany za naturalny, odznacza się tym, że stanowi zbiór kulturowych cech odziedziczonych, przekazanych z pokolenia na pokolenie. Najważniejsze w takim rozumieniu jest jednak to, że sposób określenia akurat tych, a nie innych cech, które uważa się za naturalne i odziedziczone, opiera się na nieświa-

• • • • •

⁶ Sklepy z patriotyczną odzieżą (<http://sklep.grafikapatriotyczna.pl>; <http://surgepolonia.pl>) („Sklep Grafika Patriotyczna”, b.d.; „Surge Polonia”, b.d.).

domej hegemonicznej formie mitu. Przykładowo to, co rozumie się pod pojęciem rodziny, które zawsze opiera się na odwołaniu do przeszłości („kiedyś to rodzina była święta”). Dyskurs ten ustanawia pewną substancjalną, aktualną wizję tego, co rozumie pod pojęciem rodziny. Takie ustanowienie jest następnie rzutowane w przeszłość na zasadzie styczności (przez „występowanie” rodziny w przeszłości). Innymi słowy, przyjmuje się, iż istnieje jakaś „metafizyczna” substancja rodziny, która retroaktywnie definiuje to, co jest z nią styczne z przeszłości. W psychoanalizie Lacanowskiej mówimy w takim przypadku o „efekcie retrowersji”, w którym „(...) wraz z pojawieniem się iluzji przeniesieniowej, zgodnie z którą podmiot na każdym etapie staje się ‘tym, czym zawsze już był’, retroaktywny efekt jest doświadczany jako coś, co było obecne od początku” (Žižek, 2001a, s. 130).

Dyskurs wojen kulturowych hegemonicznie wytwarza pewne postrzeganie pojęć (rodzina, wiara, tożsamość), które przez styczność z pewnymi elementami z przeszłości wytwarzają swoje ugruntowanie w historii, wyznaczają pewną linię „długiego trwania”. Mówimy tutaj o cechach, które, choć ujęte w formie kultury (wyrażone w symbolicznym języku), to pokrywają się „prawami natury”. Jeżeli pewne kulturowo i historycznie zmienne cechy i rozumienie pojęć hegemonicznie przekształcimy w pojęcia „naturalne”, to każde, nawet niewinne wskazanie ich historycznej zmienności jest uznawane za atak, każde krytyczne, refleksyjne spojrzenie jest odbierane jako podważenie i otwarcie politycznego frontu⁷.

Na jednej z najpopularniejszych stron w polskiej sieci, Demotywatorzy.pl, pojawiła się grafika ukazująca postać Hieronima Dekutowskiego ps. „Zapora”. Grafika nawiązuje do historii jego walk w trakcie II wojny światowej oraz później, w podziemiu antykomunistycznym. Reprezentatywny w tym przypadku jest komentarz pod samą grafiką:

Oto jest miara skundlenia naszego potężnego niegdyś narodu! Żyć i pracować? to jest wasz największy wysiłek? to tyle wymagacie od siebie? nie więcej niż barany na pastwisku... żyć i pracować??? to są potomkowie tych Polaków, którzy gromili przeważające siły wroga? Potomkowie, Tych przed którymi kłaniał się Car? Mieszkamy w kraju, pomiędzy wilkami i lwami, a WY chcecie tylko paść się i żreć trawę? Nie wróżę wam dobrej przyszłości. Bydło wymaga bata, sami sobie ten bat kręćcie [pisownia oryginalna]. (Albert40, 2014)

Schemat ukazany w tym komentarzu opiera się na wskazaniu na pewną aktywną, metafizyczną substancję „polskości”: „potężny kiedyś naród”, „wymagania wobec siebie”, „gromienie przeważającej siły wroga”, „ci, którym kłaniał się car”. W ciągu dziejów ta substancja narodu została przerwana nie przez obecność wroga, z którym naród zawsze gotowy był walczyć, ale przez postawę: „żreć i pracować”. Struktura oparta na substancji narodowej pojawia się tutaj jako oparta na zerwaniu, wyłomie, pojawiającym się wobec postawy „żreć i pracować”.

Wydarzenie tożsamości narodu, konstituuje się więc w opozycji do tożsamości opartej na podtrzymywaniu funkcji biologicznych. Zagrożenie przychodzi nie ze strony wrogów, którzy bezpośrednio zagrażają Polsce, ale przez osłabienie identyfikacji wydarzeniowej (która oczywiście retroaktywnie wytwarza swoje znaczenie: kłaniał nam się car, walczyliśmy itd.). Bezpośrednim wrogiem „narodu” polskiego nie jest konkretny wróg, z którym

• • • • •

⁷ Doskonałym przykładem są tutaj narracje powstałe w reakcji na Oskara dla „Idy” w reżyserii Pawła Pawlikowskiego. Doskonałym dlatego, że reżyser w żadnym razie nie chce i nie powinien być postrzegany jako reżyser krytyczny. Film ten też nie należy do nurtu „dekonstrukcji” narodowych mitów, a jednak został uznany za: „wściekły antypolski paszkwil”, dlaczego? Otóż wskazuje on na historycznie zmienną konstrukcję tożsamości, wskazuje na egzystencjalne uwikłania, na dylematy tożsamościowe. Prezentuje więc tożsamość nie jako „jednołitą i historycznie niezmienną substancję”. W tym filmie nie chodzi o podważenie „polskości”, ale o to, że, chociażby przez wskazanie na „żydowskie” korzenie katolicyzmu, urefleksyjnia to, co hegemonicznie jest nieświadome.

jak „wiemy z historii” zawsze mężnie stawaliśmy do boju i w jakiś sposób wygrywaliśmy, ale rozszczelnienie tego „narodowego” szwu, podważenie hegemonicznego pojmowania narodu—wydarzenia wytwarzającego swoje znaczenie jako opozycja wobec nieodróżnianego dyskursu współczesności. A ta wielogłowa hydra, podstępnie czająca się na zdrowe ciało narodu, nazywa się dzisiaj: „lewactwo”.

LEPIEJ BYĆ CIEMNIAKIEM NIŻ PEDAŁEM I LEWAKIEM

W 1920 roku Lenin publikuje pracę, w której krytykuje politykę zachodnich komunistów, sprzeciwiających się jego pomysłowi na partię jako przewodnią siłę proletariatu. Lenin daje odpór „zachodnim” teoriom, jak chociażby koncepcji strajku masowego Róży Luksemburg, w których krytykuje się bolszewicki system monopartyjny, z wąską grupą rewolucjonistów jako awangardy rewolucji. Lenin w obelżywy sposób wyraża się o takich pomysłach, określając je mianem, „lewicowego komunizmu”, czy wreszcie: „lewactwa”. Tytuł tej pracy w przekładzie na język polski brzmi: *Dziecięca choroba „lewicowości” w komunizmie* (Lenin, 1970) oryg. *Детская болезнь „левизны” в коммунизме*, gdzie „левизны” oddano jako „lewicowość”, tymczasem bardziej odpowiednie byłoby tutaj „lewactwo”, gdyż wyraz: „левизны”, „lievizna”, wskazuje na wysoce obelżywe intencje autora, w przeciwieństwie do neutralnej „lewicowości”. Potwierdza się ta interpretacja już chociażby w kontekście pracy Kazimierza Ochockiego *Lenin i świat współczesny*, który konsekwentnie używa określenia „lewactwo”. „Leninowskie idee są nie do pogodzenia z reformizmem, oportunizmem, lewactwem i innymi przejawami wrogich marksizmowi tendencji” (Ochocki, 1970, s. 50).

Pozostawiając dyskusję nad drogami, jakimi termin ten przemieścił się z marksizmu-leninizmu do współczesnej prawicy (od konserwatystów po nacjonalistów)⁸, przyjrzymy się temu, w jaki sposób funkcjonuje on we współczesnym folklorze. Jedna z szeroko rozpowszechnianych grafik ukazuje problem jako dwie oddzielne przestrzenie. Z jednej strony mamy „tęczowy patriotyzm”, a z drugiej „prawdziwy”. Po stronie tęczęwego (lewactwa) widzimy symbole ludzi: depczących krzyż (z podpisem: nienawidzę Kościoła), symbol marihuany (podpis: marihuana dla każdego), flagę środowisk LGBT (podpis: tęczęwa propaganda, heterofobia), przekreśloną flagę Polski i flagę Europy (podpis: chce Stanów Zjednoczonych Europy) oraz dom, psa, stołce, samochód opisanych jako faszyzm, który ma wytykać niesłuszne oskarżenia środowisk nacjonalistycznych (patriotycznych) o faszyzm. Z drugiej strony mamy „prawdziwy patriotyzm”, który, jak sugeruje grafika: jest dumny z pochodzenia (polskiego), uczestniczy w tradycyjnej rodzinie, kupuje polskie produkty, odpowiedzialnie tworzy przyszłość (wskazuje kierunek zgodny ze znakiem z flagą Polski, a przeciwny do kierunku wskazanego przez flagę Unii Europejskiej i flagę LGBT), a także zna prawdziwą historię Polski (ludzik z dymkiem: Historia). Na tropy interpretacyjne poszczególnych części tych zbiorów starałem się wskazać już wcześniej (chodzi o budowanie tożsamości przez styczność: z polskimi produktami itd.), tutaj chciałbym się skoncentrować na tym opozycyjnym ustawieniu owych zbiorów. Omówioną grafikę wybrałem

• • • • •

⁸ Myślę, że głębsza analiza strukturalna, oparta na zbadaniu podobieństwa, w jaki obie tendencje konstruowały swój obraz świata, mogłaby wykazać, że wcale tych różnic tak wiele nie ma pomiędzy tymi dwoma formacjami. W genologii postrzegania narodu współczesna Polska prawica jest głęboko zakorzeniona w konstruowaniu narodu w czasach tzw. „realnego socjalizmu”. Widać to w stosunku do żydów, wizji „ludowości”, reprodukowaniu religijnych rytuałów jako politycznych, zagrożeń zewnętrznych itd.

jako reprezentatywną dla wielu podobnych wariantów, które są szeroko rozpowszechniane w sieci.

W pierwszej kolejności rzuca się w oczy fantastyczność cech poszczególnych zbiorów, w zasadzie każdą z wymienionych cech należałoby opatrzyć całą serią *gloss*. Pamiętajmy, że w potocznym obrazie świata, jaki folklor ucieleśnia, mamy do czynienia przede wszystkim z uproszczoną wizją świata. Myślenie za pomocą styczności i podobieństwa polega przede wszystkim na zawieszeniu samego myślenia jako refleksyjności i dekonstrukcji. W tej wizji świata nie chodzi o rzeczywisty zbiór cech i poglądów, w którym „lewactwo” się rozpoznaje jako jedność, ale o wytworzenie zbioru będącego negatywem zbioru „narodu”. „Tego rodzaju dualizm konstruowany jest za pośrednictwem hipostazowania niezdeterminowanego jako niezdeterminowanego: byty wymykające się strukturalnej determinacji uznaje się za jej negatywne odbicie” (Laclau & Mouffe, 2007, s. 52). Każda cecha, właściwość, która jako negacja służy konstytuowaniu się „narodu”, zostaje „zdeterminowana” w dualizmie: naród-lewactwo. „Lewactwo” nie jest więc właściwością jakiejś grupy, ale stanowi potencjalnie otwarty zbiór tego, co za „lewactwo” może zostać uznane. Do zbioru „negatywu” tego, co narodowe należą więc: gender, liberalizm, homoseksualizm, islam, Hitler (chodzi o to, że jego partia nazywała się: narodowosocjalizm, a socjalizm to „lewactwo”), Stalin⁹. Paradoksalne połączenie „lewactwa” i „islam” polega na odniesieniu do opacnie rozumianego multikulturalizmu. Jeden z najpopularniejszych profili facebookowych, dotyczący islamu, promuje: „niewygodną” prawdę, którą można zawęzić do takiego sformułowania: „Lewactwo każe nam tolerować Islam, podczas kiedy jest to religia nietolerancji i przemocy. Jeżeli nie przeciwstawimy się temu, zaleje nas fala Islamu”¹⁰. Na przykładzie zestawienia fundamentalistycznego islamu i „lewactwa” możemy zaobserwować proces tego dualizmu, w którym niezdeterminowane składniki (islam, „lewactwo”), stają się częścią wspólnego zbioru.

Zasadniczy problem z określeniem substancji tego, czym jest „lewactwo, polega na tym, iż mylnie postrzega się ową substancję jako potencjalną właściwość grupy osób. Chodzi o to, że „lewactwo” nie jest istniejącym zbiorem, ale wyobraźniowym ekranem, dosłownie przestrzenią (zwierciadłem), na którym odbija się tożsamość patrzącego. Każda cecha „lewactwa”, jaką zaprojektuje się na powierzchni takiego „zwierciadła”, stanowi odwrotność cechy realnie konstytuującej się tożsamości narodowej. Tak rozumiana koncepcja narodu potrzebuje „lewactwa”, gdyż stanowi ono realne ucieleśnienie cech, które przez odwrotność konstruują własną tożsamość. Nie jest zatem tak, że istnieje jakiś hipotetyczny moment, w którym naród ostatecznie zwycięży nad lewactwem (ten niemożliwy moment w psychoanalizie Lacanowskiej określa się jako *objet petit a*). Chodzi o to, żeby ten moment zawsze był odroczone, krążył gdzieś na horyzoncie.

Poza konstytuowaniem tożsamości przez negację, „lewactwo” pełni jeszcze jedną zasadniczą funkcję. Otóż stosunek wobec „lewactwa” (nienawiść, złość, pragnienie zniesienia) stanowi społeczną energię podtrzymującą tożsamość tak konstruowanego narodu. U Lacana znajdujemy rozróżnienie na dwa rodzaje pragnienia: pragnienie i *jouissance*. *Jouissance* oznacza przyjemność, ale przyjemność innego rodzaju niż ta, która pojawia się wraz z pragnieniem (Evans, 2006, ss. 93–94). Otóż u Lacana pragnienie oznacza relację pomiędzy podmiotem (rozumianym jako podmiot braku, jako tożsamość, która jeszcze nie jest w pełni tożsamością, czegoś jej brakuje, żeby się „wypełnić”). Podmiot konstytu-

• • • • •

⁹ Na ten temat patrz: „Ks. Dariusz Oko | Kraków Niezależny” (b.d.); „Prof. Bogusław Wolniewicz dla Fronda.pl: Absurdalne wysoki lewactwa” (2014); jm (2015); Gdak (2011). W sprawie Hitlera jako socjalisty: „Hitler był lewakiem” (b.d.); Mandela (2012).

¹⁰ Strona internetowa „Nie dla islamizacji Europy” (b.d.) i profil na facebooku („Nie dla Islamizacji Europy”, b.d.).

je wyobrazeniowo moment (*objet petit a*), w którym spełni się jego pragnienie (Evans, 2006, s. 128). Problem polega na tym, kiedy takie ustanowienie momentu spełnienia podmiotowego pragnienia konstytuowane jest przez Innego. Chodzi o to, że już nie podmiot w świadomości swojego braku projektuje wypełnienie tego braku, ale Inny wyznacza sposób wypełnienia tego braku.

W naszym przypadku tym Innym jest oczywiście „lewactwo”. Naród konstytuuje się jako pewien brak: brak wolności, suwerenności, brak patriotyzmu (który trzeba obudzić) itd. Brakiem w „tkance” narodu jest „lewactwo”. Gdyby nie gender, socjalizm, feminizm, homolobby itd., naród Polski wreszcie byłby wolny. W ten sposób pragnienie nie wynika z ruchu względem *objet petit a* określonego przez zbadanie tego, czym podmiot rzeczywiście jest (konkretna analiza konkretnej sytuacji tego, w co podmiot jest uwikłany, w jaki sposób się buduje, która pozwala właściwie określić pragnienie), ale przez zastąpienie rozumienia podmiotu (braku) jako pewnej pracy do wykonania, przez podmiot, którego brak wynika z interwencji Innego (lewactwa). Jeżeli więc podmiot w stosunku do pragnienia konstytuowany jest przez pewną potrzebę jego wypełnienia, to w przypadku braku w podmiocie jako konsekwencji Innego, mamy do czynienia z zupełnie innego rodzaju afektem. „Lewactwo” w oczywisty dla tak rozumianego narodu sposób jest nienawidzone, ale ta nienawiść jest zarówno czymś destrukcyjnym, negatywnym (chcę zniszczyć „lewactwo”), jak i czymś pozytywnym, co buduje moją tożsamość. To uczucie względem „lewactwa” jest właśnie czymś, co Lacan określił jako *jouissance*, a więc połączeniem przyjemności i tożsamości, gdyż jest ono jednocześnie pewnym uczuciem (nienawiścią) jak i czymś, co buduje Ja w stosunku do Innego.

Nienawiść wobec „lewactwa” konstytuuje zbiór tego, co rozumiemy pod pojęciem „narodu” w tej dialektyce. Slavoj Žižek ilustruje tę tożsamościową moc *jouissance* za pomocą paradoksu kastrata. Głos kastrata jest efektem pewnego braku (genitaliów), jednocześnie jego śpiew wyraża żal za tą utraconą częścią ciała. Ból po stracie jest rzeczywistym bólem, który w tym samym momencie powołuje do życia rzeczywistą tożsamość śpiewaka. Gdyby spełniło się jego wyrażone w tekście piosenki życzenie odzyskania tego, co utracił, jego tożsamość po prostu by zniknęła. Utraciłby swój głos, a więc zasadniczą cechę konstytuującą jego podmiotowość (Žižek, 2001b, s. 104).

Mottem tej pracy jest fragment wywiadu z Krzysztofem Cugowskim (2014) w TVRepublika, w którym stwierdził on, że „lewactwo podnosi głowę”. Cugowski przeoczył jednak pewien zasadniczy aspekt owego „lewactwa”. Otóż wobec pojęcia narodu „lewactwo” funkcjonuje jako Inny, który wyznacza ramy jego tożsamości, daje też tożsamości afektywną energię (nienawiść). Można zatem wyobrazić sobie, że to „lewactwo” spełnia taką samą funkcję, jak to, czego brak kastratowi. Stanowi jednocześnie przeszkodę w „wypełnieniu się” tożsamości (och, gdyby nie lewactwo naród byłby...) i wyznacza cechy uznawane za „narodowe” (lewactwo zabrania patriotom...). Jak w przypadku kastrata sprawa z „lewactwem” nie jest tak prosta, jak chciałby tego Cugowski. Dla kastrata największym koszmarem byłoby spełnienie się jego życzenia (przywrócenie mu utraconych genitaliów, gdyż wtedy utraciłby głos i swoją tożsamość). Kastrat wyraża swoim śpiewem żal, że oto postawiono mu niemożliwą do przekroczenia barierę (kastrowanie). Lewactwo funkcjonuje właśnie jako taka bariera, za którą wydaje się, że istnieje kraina, w której wreszcie spełniona zostanie obietnica „wolnego narodu”. Problem z takim ujęciem polega na tym, że umyka w nim fakt, iż ta bariera jest konstytutywna dla samego pojęcia narodu. Ukrywa się w ten sposób fakt, że za barierą – lewactwem – nie ma niczego, bo znosi się tożsamość, jaka wobec niego powstała. Jeżeli pojęcie narodu buduje się na nienawi-

ści dla wyobrażonego Innego (lewactwo), to największym koszmarem dla takiego narodu, będzie spełnienie pragnienia, a więc zniknięcie tego „lewactwa”, bo zniesie to zasadniczy wyznacznik jego tożsamości.

BIBLIOGRAFIA

- Albert40. (2014, październik 19). Re: Umrzeć z dumą na ustach [komentarz]. Pobrano 2 listopada 2015, z <http://demotywatory.pl/4404932/Umrzec-z-duma-na-ustach>
- Badiou, A. (2009). *Etyka*. (P. Mościcki, Tłum.). Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Boltanski, L., & Chiapello, É. (2007). *The new spirit of capitalism*. (G. Elliot, Tłum.). London, New York: Verso.
- Burszta, W. J. (2013). *Wojny kulturowe z popnacjonalizmem w tle*. Warszawa: Iskry.
- Cugowski, K. (2014, październik 29). Cugowski: Od śmierci Jana Pawła II zaczęły się złe czasy dla polityki. Lewactwo wyszło z ukrycia. Pobrano 5 listopada 2015, z <http://telewizjarepublika.pl/cugowski-od-smierci-jana-pawla-ii-zaczely-sie-zle-czasy-dla-polityki-lewactwo-wyszlo-z-ukrycia,13224.html>
- Eco, U. (2012). *Kant a dziobak*. (B. Baran, Tłum.). Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
- Evans, D. (2006). *An introductory dictionary of Lacanian psychoanalysis*. New York, London: Routledge.
- Faludi, S. (2006). *Backlash: The undeclared war against American women*. New York: Three Rivers Press.
- Frank, T. (2008). *Co z tym Kansas: Czyli opowieść o tym, jak konserwatyści zdobyli serce Ameryki*. (J. Kutyla, Tłum.). Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Gdak, R. (2011, listopad 14). Fala lewactwa zalewa Polskę? Pobrano 12 listopada 2015, z http://www.wiadomosci24.pl/artukul/fala_lewactwa_zalewa_polske_217787.html
- Gellner, E. (1991). *Narody i nacjonalizm*. (T. Hołówka, Tłum.). Warszawa: PIW.
- Grafika Patriotyczna. (b.d.). Pobrano 2 listopada 2015, z <http://grafikapatriotyczna.pl>
- Gramsci, A. (1961). *Pisma wybrane* (T. 1). (B. Sieroszewska, Tłum.). Warszawa: KiW.
- Hajduk-Nijakowska, J. (2012). Folklorystyczny nerw Internetu: Wspólnotowa przestrzeń emocji i wyobraźni. *Kultura Popularna*, 3(33).
- Heath, S. (b.d.). Notes on suture. Pobrano z http://www.lacan.com/symptom8_articles/heath8.html
- Hitler był lewakiem. (b.d.). Pobrano z <http://www.sadistic.pl/hitler-by-l-ewakiem-vt127425.htm>
- Hobsbawm, E. (2010). *Narody i nacjonalizm po 1780 roku: Program, mit, rzeczywistość*. (J. Maciejczyk & M. Starnawski, Tłum.). Warszawa: Difin.
- Hołówka, T. (1986). *Myślenie potoczne: Heterogeniczność zdrowego rozsądku*. Warszawa: PIW.
- jm. (2015, styczeń 14). Ks. prof. Dariusz Oko: Gender to ideologia maniaków seksualnych i mutacja marksizmu. Pobrano 12 listopada 2015, z <http://www.polskatimes.pl/artukul/3715400,ks-prof-dariusz-oko-gender-to-ideologia-maniakow-seksualnych-i-mutacja-marksizmu,id,t.html>
- Kajfosz, J. (2009). *Magia w potocznej narracji*. Katowice: Wydawnictwo UŚ.

- Ks. Dariusz Oko | Kraków Niezależny. (b.d.). Pobrano z <http://www.krakowniezalezny.pl/tag/ks-dariusz-oko/>
- Laclau, E., & Mouffe, C. (2007). *Hegemonia i socjalistyczna strategia: Przyczynek do projektu radykalnej polityki demokratycznej*. (S. Królak, Tłum.). Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP.
- Lenin, W. (1970). *Dziecięca choroba „lewicowości” w komunizmie*. Warszawa: KiW.
- Mandela, P. (2012, grudzień 24). Mit 'prawicowego socjalizmu', czyli jak z Hitlera zrobiono prawicowca. Pobrano 12 listopada 2015, z <http://niepoprawni.pl/blog/768/mit-prawicowego-socjalizmu-czyli-jak-z-hitlera-zrobiono-prawicowca>
- Miller, J.-A. (b.d.). Suture: Elements of the Logic of the Signifier. (J. Rose, Tłum.). Pobrano z http://www.lacan.com/symptom8_articles/miller8.html
- Nie dla islamizacji Europy. (b.d.). Pobrano z <http://ndie.pl/>
- Nie dla Islamizacji Europy. (b.d.). Pobrano z <https://www.facebook.com/pages/Nie-dla-Islamizacji-Europy/182944451832138>
- Ochocki, J. (1970). *Lenin a świat współczesny*. Warszawa: Wojskowa Akademia Polityczna im. Feliksa Dzierżyńskiego.
- Palley, T. I. (2009). Od keynesizmu do neoliberalizmu: zmiana paradygmatu w ekonomii. W A. Saad-Filho & D. Johnston (Red.), *Neoliberalizm przed trybunałem*. (S. Królak, Tłum.). Warszawa: KiW.
- Prof. Bogusław Wolniewicz dla Fronda.pl: Absurdalne wysoki lewactwa. (2014, kwiecień 2). Pobrano 2 listopada 2015, z <http://www.frona.pl/a/prof-boguslaw-wolniewicz-dla-frondapl-absurdalne-wysoki-lewactwa,36044.html>
- Sklep Grafika Patriotyczna. (b.d.). Pobrano 2 listopada 2015, z <http://sklep.grafikapatriotyczna.pl>
- Surge Polonia. (b.d.). Pobrano 2 listopada 2015, z <http://surgepolonia.pl>
- Ther, P. (2011). *Ciemna strona państw narodowych*. (T. Gabiś, Tłum.). Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Žižek, S. (2001a). *Przekleństwo fantazji*. (A. Chmielewski, Tłum.). Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Žižek, S. (2001b). *Wzniosły obiekt ideologii*. (J. Bator & P. Dybel, Tłum.). Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.